

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr



Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

OD WYDAWCY.

Z końcem tego miesiąca kończy się Pierwszy Rocznik tego Czasopisma, jako i koniec Przedpłaty dla całoro-
cznych Szanownych Przedpłacicieli. Szczęściem żyzeniem jest Wydawcy aby to Pismo mogło nadal istnieć
i rozkrzewiać się jak najwięcej. — W tym celu przeto zapraszam o rychłe ponowienie przedpłaty na rok dru-
gi, oznajmiając przytém, że **DODATEK** (zawierający książkę do nabożeństwa) tak jak teraz do końca roku bie-
żącego będzie wychodzić, aby uformować dogodną książkę nabożną.

*Półrocznych Szanownych Przedpłacicieli którzy zaległości za drugie półrocze jeszcze nie zapłacili, proszę o rychłe
nadesłanie zaległości: tych zaś którzy tylko za Pierwszy Kwartał zapłacili przedpłatę, proszę o bezwzględne nadesłanie
należytości. — Uwiadomiam przytém, że jeszcze są do nabycia egzemplarze całkowite od początku wydawania czasopisma.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

w Krakowie

półrocznie 1 złr. 75 cen.
rocznie 3 złr.

w Galicyi i w kraj. Austr. z przesyłką pocztową
półrocznie 2 złr. 10 cen.
rocznie 3 złr. 60 cen.

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej od ceny miejscowej, o wartość marki przesyłkowej według kraju.

Wykład Składu Apostolskiego.

Najważniejszą sprawą dla człowieka jest znać re-
ligią, a ztąd obowiązkiem najgłówniejszym nauczyć
się jej. Nie na to bowiem żyjemy, abyśmy używali tu
na ziemi rozkoszy zmysłowych, posiadali majątki i
zaszczyty światowe, lecz abyśmy umieli znać Boga, a
przez tę znajomość dostąpili szczęścia wiecznego. Re-
ligia to daje nam tę znajomość Boga, uczy nas coś-
my winni czynić dla Niego, i ukazuje nam drogę
prowadzącą do żywota wiecznego. *Zywoť zaś wie-
czny zależy na poznaniu Boga, i Syna Jego Jezusa
Chrystusa, Zbawcy naszego.* Zatem całe nasze stara-
nie skierowanem być powinno do tych dwóch prawd,
będących podstawą religii chrześcijańskiej. — Znać
Boga, i Syna Jego Jezusa Chrystusa, jest to wierzyć
wszystko co On nas nauczył, i wykonywać to co
nam czynić przykazał. Prawdy które powinniśmy wie-
rzyć, są oraz hołdem i okazem najwyższej czci ku
Bogu ze strony naszego rozumu: prawdy zaś które
powinniśmy czynem wykonywać, są uporządkowaniem
a oraz poświęceniem naszego serca i woli naszej —
Wszystko co mamy wierzyć znajduje się w Składzie
Apostolskim: co zaś czynić potrzeba zawiera się w
Przykazaniach Boskich i Kościelnych, i w enotach chrze-
ściańskich. Sami z siebie nie możemy ani wierzyć
tym prawdom, ani wykonywać te przykazania: po-
trzebną jest do tego obojga łaska Boska; daje nam
też Bóg tę pomoc tak nieodzowną w Sakramentach
śś. i Modlitwie. Te zatem środki otrzymania tyle
skutecznej a tak potrzebnej łaski Boskiej także po-
znać należy.

Skład Apostolski jest wyznaniem wiary, przeka-
zanem nam od Apostołów. Składa się z 12 artyku-
łów, czyli części, zawierających wszystko w co po-
winniśmy mocno wierzyć, abyśmy byli zbawieni.

ARTYKUŁ I.

*Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego Stworzyciela
nieba i ziemi.*

Ten artykuł wiary uczy nas, że jest Bóg, że jest
Wszchemogącym, że stworzył niebo i ziemię, i wszy-
stko co się na nich znajduje.

§ 1. Jest Bóg.

Aby się przekonać o tej prawdzie, dosyć jest o-
czy otworzyć. Ś. Antoni Opat nie był wcale czło-
wiekiem uczonym. Raz gdy filozofowie przyszedłszy
pytali go z jakiejby książki dowiedział się o tylu
rzeczach mądrych, które rozpowiadał mnóstwu ludzi
zbiegającemu się tłumnie dla słuchania jego nauk, za
całą odpowiedź wskazał im jedną ręką na niebo, a drugą
na ziemię, dając poznać, że to były jego księgi mą-
drości. Oto rzeczywiście wielka księga natury ucząca
nas o bytności Boga! Patrzymy na niebo: cóż to za
wspaniałe widowisko! Któż to uczynił tak piękne
słońce które nas oświeca, kto uczynił ten księżyc i
gwiazdy błyszczące w czasie nocnym na niebios skle-
pieniu? Patrzymy na ziemię: jakże to wiele dziwnych
rzeczy na niej widzimy! Zważmy to niezliczone mnó-
stwo rodzajów i gatunków zwierząt ziemię zaludnia-
jących; tę różnaitość nieskończoną drzew, roślin i
owoców okrywających ziemię; ową ilość zadziwiający
ryb znajdujących się w morzu: któż może być spraw-
cą tylu dziwów i cudów, jeżeli nie Bóg? Człowiek

najcenniejszy, mocarz światowy najpotężniejszy mogąż utworzyć chociażby tylko jeden kwiat, jeden listek, lub jedną kropelkę wody? Bóg zaś tylko rzekł: *stań się! a wszystko się stało*. Nareszcie zastanówmy się nad sobą samymi: mamy ciało i duszę. Ciało nasze złożone jest z mnóstwa zadziwiającego sprężyn i narzędzi, umieszczonych i ustawionych w przedziwnym porządku. Dusza zaś nasza jest jeszcze czémś dziwniejszém: jest to duch, który może myśleć, poznawać, chcieć, miłować. Któż więc mógł uczynić dzieło tak piękne, tak niepojęte? kto mógł połączyć razem dwie istoty tak przeciwne i różne od siebie, jeżeli nie Bóg? Doświadczamy także uczuć radosnych i bolesnych. Zkądże pochodzą te uczucia? Wszak od nas nie zależy mieć ich lub nie mieć. Gdybyśmy mogli nabyć ich, lub się ich pozbyć, zawsze bylibyśmy weseli, a nigdy niedoznawali boleści. Mamy więc Pana najwyższego i wszechmogącego, który w nas wzbudza te uczucia, od którego zależy, i który nami rozporządza według swój woli. Tym Panem najwyższym jest Bóg. Ztąd ten tak częsty wykrzyk mimowolny *mój Boże!* który wyrывa się z ust naszych w boleści niespodziewanej: wykrzyk mimowolny, który nie pochodzi z namysłu, lecz który jest świadectwem *duszy chrześcijańskiej z swojej natury*, jak mówi Tertullian.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dnia 30. Kwietnia.

Żywot Ś. Katarzyny Syeneńskiej r. 1380.

Ś. Katarzyna urodzona w Syenie mieście włoskiem, z rodziców ubogich lecz uczciwych, od dzieciństwa jaśniała wielkimi przymiotami, a zwłaszcza rzadkiej pobożności. Ledwie doszła lat 8, zaraz uczyniła ślub dozgonnej czystości, z wezwaniem opieki N. P. Maryi, i odtąd używała środków do tego celu najwłaściwszych. Albowiem lubiła zostawać w osobności, mało mówić, modlić się ustawicznie, ciało dręczyć postami i innymi umartwieniami. Tym sposobem szybko postępowała w świątobliwości. Ale rodzice chcąc sposobić ją do życia światowego, umyśliли oprzeć się jej pobożnym skłonnościom: dali jej przeto staranie o kuchni, i innych potrzebach gospodarstwa domowego. Bóg zaś obdarzył ją łaską korzystania z tego umartwienia, jako też cierpliwie znoszenia napaści, żartów, łajań, obmów, jakimi ją prześladowały siostry rodzone, nie lubiące jej pobożności. Wśród zatrudnień domowych była zawsze sercem z Bogiem złączona, służąc ojcu, matce, braciom i siostram tak, jakby samemu Chrystusowi Panu, Najśw. Pannie i apostołom usługiwała. To tylko było najprzykrzejsze dla Katarzyny, że ją rodzice do małżeństwa ciągle namawiali i do życia światowego. Za radą siostry swój zamężnej omal co nie przyglęła do zwyczajów światowych: lecz po śnierzci tejże siostry do pierwszego sposobu życia wróciła. Odtąd postanowiła więcej nikogo nie słuchać w namowie do życia światowego, i dawszy nawet poznać rodzicom to swoje postanowienie, obcięła sobie włosy i oblekała się w ubiór zwykły zakonnice 3 reguły (Tercyarek) Ś. Dominika, między które od czasu uczynienia swego ślubu (wiecznej czystości) dostać się chciała. Żyła też w domu ja-

koby w klasztorze, nie jadając nigdy mięsa, śpiąc na gołej ziemi, opasując się paskiem żelaznym, i innych ostrości używając, o których w życiu Ś. Dominika czytała. Nareszcie i rodzice zezwolili na jej zamiar pobożny, i tak przyjętą została do zakonu panien 3 reguły Ś. Dominika, co ją więcej jeszcze pomnożyło w gorliwości nabożeństwa. Trzy lata ciągle surowe milczenie zachowała, i oprócz na mszą ś. z celki swojej nie wyszła: modlitwy ustawiczne odprawiała we dnie i w nocy, post jej był codzienny i surowy: sama zaś wyznała, że trudniej jej było przełamać sen. Wreszcie aby powziąć wyobrażenie o jej życiu pokutnym, przydać należy, że ciężkie cierpiała choroby, któremi ją Bóg nawiedzał, a które odważnie i z weselem znosiła, Panu za nie dziękując. Pomimo zaś takiej pobożności, ostrości życia, i dolegliwości chorób, wytrzymała ciężkie pokusy, któremi ją czart nagabywał, przedstawiając jej wyobraźni myśli i obrazy rozwiązłe, co w niej wstrętno obudzało największy. Lecz modlitwa częsta, prośzenie o pomoc Bogarodzicielki, posty coraz surowsze, przystępowanie częste do Komunii św. broniły ją od upadku, i łaska Boska okazywała w niej wszelką swoją skuteczność. Katarzyna Ś. nauczona z tych walk ustawicznych, aby nie w sobie i w siłach swoich lecz w Bogu utność pokładała, gdy z pokus tych dla duszy swojej wiele wyciągnęła pożytków, ustały pokusy, i odtąd pokój serca zupełny uzyskała, a na dowód wdzięczności swój ku Bogu przedsięwzięła służyć Chrystusowi w ubogich i chorobami złożonych. Świadczyła też za wiedzą ojca jałmużny z dóbr swego domu ubogim wstydzającym się żebrać, a czyniła to najtajemniej, aby osoby ubogie nie poznały, kto im świadczy dobrodziejstwa. Raz nawet, gdy przyszło opatrzyć jałmużną wdowę z dziećmi bardzo ubogą, Katarzyna podówczas chorując, za modlitwą swoją uzyskała cudownie od Boga, iż wstawszy z łóżka taką siłę znalazła, że mogła zanieść wdwie tyle zboża, wina i oliwy, ileby zdrowa niepotrafiła. Uczyniwszy to znowu ułożyła się słabą jak pierwój. Chorem sama usługiwała a osobliwie dwom kobietom, jednej trędowatej, a drugiej raka w piersi mającej: od kobiet tych miasto wdzięczności cierpiała obelgi, obmowy, potwarze i wszelkie przykrości, a przecież chętnie obsługiwała je z miłością aż do ich zgonu. Nie tylko zaś staranną była w pomocy bliżnim swoim doczesnej, ale nawet więcej jeszcze duchownej. Jej miłości dowodem było pojednanie z sobą najzaciętszych nieprzyjaciół w Syenne, pomimo wielu trudności, jakich użyła: nawrócenia także liczne grzeszników, których prowadziła do pokuty i doskonałości życia nie tylko przykładem, ale i słowy: tak, iż jak mówił o niej papież w bulli kanonizacyjnej: „każdy kto z nią tylko rozmawiał, lepszym i doskonalszym od niej odchodził.” Pan też wstawił jej świętość osobliwymi łaskami: oprócz daru zachwyceń, objawień, cudów czynienia, chorych uzdrawiania, opętanych uwolnienia, prorocstwa, dostąpiła nadto tej łaski, iż raz w niedzielę gdy bawiła w Pizańskiem mieście, po Komunii ś. wpadłszy w zachwylenie, widziała Zbawiciela ukrzyżowanego w wielkiej jasności, a z rąk Jego 5 promieni zstępujących do ran, nóg i boku jej: cudowną w tém tajemnicę poznając, prosiła Pana aby jej bliżni nie były nikomu widoczne, i zaraz promienie kolor swój krwawy w świetny zmieniły i jako słońca promienie przeniknęły jej bok, ręce i nogi, zkąd taki ból uczuła, iż gdyby nie łaska Boska, zaraz wtedy byłaby u-

marła, i odtąd czuła zawsze bóle w tych członkach ciała, bez znaku blizn. Cud ten sama opowiedziała spowiednikowi swemu Rajmundowi. Wielka też była jej mądrość i roztropność, jak to poświadczają jej czyny, a osobliwie listy które pisała do papieżów, kardynałów, książąt i wielu zacnych osób. Ta mądrość złączona z świętobliwością sprawiła, iż ją Florentczykowie wystali w poselstwie do papieża Grzegorza XI do Awenionu w ważnych bardzo sprawach. I nie tylko poselstwo swoje pomyślnie odprawiła, ale nawet wpływu swego użyła, iż papież wrócił na mieszkanie do Rzymu, co było bardzo kościołowi potrzebne. Grzegórz XI miał ją w wielkiem poważaniu, równie jak i następca jego Urban VI, który oraz myślał wysłać ją w poselstwie do królowej Neapolitańskiej Joanny, po okazyi schizmy papieżów. Pan powołał Katarzynę po odebraniu wiekuskiej zapłaty w Rzymie r. 1380, gdy lat życia 33 liczyła. Nie tylko zaś osobom zakonnym, lecz i wszystkim chrześcijanom zostawiła prawdziwe przykłady pokory, posłuszeństwa zwierzchnikom, czystości, pokuty, miłości bliźnich, ufności w Bogu, a nadewszystko heroicznej cierpliwości w chorobach, które prawie ustawiczne w niej były, odkąd przyjęła habit zakonnny. Ciało jej uroczyscie złożone zostało w kościele Rzymskim N. Panny alla Minerwa u Dominikanów, gdzie Bóg wielu cudami udowodnił przed ludźmi świętość sługi swojej Katarzyny.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Nakoniec przeszedł rzekę Nil, i napotkawszy zamczysko opustoszałe, całe pełne jadowitych wężów, wszedł tam; a wszystkie one gady zaraz uszły, wolne mu zostawiając miejsce. Przyniósł z sobą Święty chleba na 6 miesięcy, i tak się tam zatarassował, że ani on wychodził, ani tam kto inny mógł wniknąć, tylko człowiek umówiony przychodząc co 6 miesięcy spuszczał mu z góry żywność na taki czas wystarczającą. Ani tam szatan nie zostawił go w pokoju: zawsze przeciw Antoni z wszystkich pokus wychodził zwycięzcą, z pomocą Boga, którego zawsze chwalił przez ustawiczne śpiewanie psalmów, jako to słyszało wiele osób schodzących się dla widzenia Antoniego, a nie mogących wniknąć do wnętrza, i dla tego zatrzymujących się przed drzwiami zamczyska. Tam przez lat 20 przebywał Antoni tak zatarassowany: dla czego wielkie mnóstwo ludzi zebrało się szukających go, gdy jedni żądali być jego uczniami, inni widzieć go, inni być uzdrowionymi w swych chorobach. Słyszacząc więc rozmaite ludzi wołania i spostrzegłszy że już do niego wybijano drzwi, wyszedł dobrowolnie z swego dotychczasowego mieszkania, ukazał się ludziom, aby im dobrze czynić, a swymi mowami i przykładem do Boga prowadzić. Niezlizone cuda Bóg czynił przez niego. Antoni uzdrawiał chorych, uwalniał opętanych, cieszył zasmuconych, i godził najzastarzalsze niegody: pobudzał wszystkich do myślenia najżywiej o wieczności, o niebie, i do rozpałmietywania owej niepojętej miłości, którą nas Bóg ukochał, wydając za nas Syna swego na śmierć krzyżową. Przemowami swymi Antoni przywiódł wielu słuchających go do życia pustelniczego: dla czego trzeba było na owym dzikiem miejscu wiele zakładać klasztorów, które potem zaludniły się wielu Świętymi, a ci wszyscy uważali Antoniego jako swojego Ojca i nau-

czyciela. On też wiódł ich zawsze drogą doskonałości najwyższej przez swoje przykłady i nauki, z których jedną szczególniej wypisuje ś. Atanazy. W niej mówił ś. Opat do uczniów swoich: „aby nie przestając tylko na czytaniu Pisma św, budowali się wzajemnie rozmowami duchownymi, aby z nieustanną gorliwością chodzili drogą cnoty, tak uważając każdy dzień, jakoby był ostatni, bo życie niczem jest w porównaniu z wiecznością, i Bóg daje nam szczęście wieczne jakoby za nic, a praca roku jednego odbiera nagrodę chwały końca nie mającej: aby nie wystawiali sobie że wiele stracili opuszczając swe majątności, gdy cały okrąg ziemi względem nieba jest tylko małym punkcikiem, gdy z domu, dziedzictwa, z pieniędzy śmierć i tak wyuje człowieka, jeżeli się sam dobrowolnie z tego nie ogoloci: aby więc nie ludzili się pragnieniem bogactw, których umierając z sobą nie wezmą, ale starali się nabywać cnót które wszędzie pójdą za nimi, roztropności, sprawiedliwości, wstrzeźliwości, męztwa, rozumienia prawd niebieskich, wiary w Chrystusa, miłości, łagodności, litości ku ubogim: aby rozmyślali ustawicznie to piękne zdanie apostoła: *ja umieram zawsze*: żyjąc bowiem tak jakoby przyszło codziennie umierać, i myśląc rano że się nie doczeka wieczora, wieczorem zważając, iż się nie doczeka poranku, zapewne grzeszyć nie będą, a codziennie oczekując śmierci i sądu, oderwą się od znikomości, poskromią namiętności, i od roskoszy będą uciekać najdalej. Zalecał nadto uczniom, czujność nad sercem, bo mają nieprzyjaciół najprzebieglejszych, to jest czartów, którzy widząc chrześcian szczególniej samotnych, troskliwych o postępk duchowne, napadają na nich pokusami, knują zdrady poddawaniem złych myśli, płatając ich w nie, ażeby upadli; ale modlitwa, czuwania, posty, znak Krzyża ś. wiara, nadzieja w Bogu, pokora i wielka miłość Chrystusa Pana mają moc zwalczyć w jednej chwili wszystkie pokusy.” Te słowa ożywione Duchem Bożym przenikały serca słuchaczy, zapalając w nich pragnienie wydoskonalenia się w cnotach. Uczniowie jego w samotności mieszkając zabawiali się psalmów śpiewaniem, czytaniem Pisma św. rozmyślaniem, ręczną pracą, poszcząc ciągle, modląc się, żyjąc wesoło w nadziei dóbr wiecznych, złączeni doskonałą miłością, tak daleco, iż owa pustynia mogła się nazywać krajem oddzielnym od świata, gdzie sama sprawiedliwość i pobożność zamieszkiwały.

Ciąg dalszy nastąpi.

c. d. Opisy miejsc świętych krajowych.

W dobrach biskupich, dworec pomurował, stawy pokopał, miasteczka pozakładał, a wszystko dla kościoła. Lecz na krewniakach nie był szczęśliwy, mając z niemi strat i kłopotów wiele. Króla Kazimierza Jagiellończyka lat 6 zwłóczącego przysięgę i potwierdzenie praw koronnych do uczynienia zadość temu obowiązкови nakłonił. Miał już lat wieku 66, a biskupstwa 32, gdy w Sandomirzu będąc, a cały post wielki ścisłe odprawiwszy i pilnie odprawując nabożeństwa według obyczaju swego, miał mszą uroczystą w niedzielę palmową: w czasie ceremonii spadła mu infuła z głowy, co wzięto za znak bliskiej śmierci jego. W poniedziałek wielki śpiewał jeszcze mszą żałobną głosem donośnym, za swego krewnego, Jana z Koniecpola kanclerza, poczem wróciwszy do domu, ułożył się w łóżko. We wtorek wielki d. 1 Kwiet. zmówiwszy o północy paciérze kapłańskie, i wysłuchawszy klęcząc mszy

św. oddał Bogu ducha, r. 1455, siedząc na biskupstwie lat 32. Ciało odwiezione do Krakowa, d. 8 Kwiet. pochowane zostało w katedrze, w chórze małym niedaleko grobowca królowej Jadwigi, (w wielkiej czci u niego będącej, a o której nawet chciał starać się beatyfikacją,) w miejscu oznaczonym kamieniem z herbem Dębno, za ścianą chóru będącym.

35. TOMASZ STRZEMPIŃSKI, herbu Prus, biskup krak. i książę Siewierski; obrany biskupem z kanonika krak. przez kapitułę r. 1455. Mąż był uczony, roztropny, otwarty, wielce powściągliwy, hojny na ubogich, i gorliwy o dobro kościoła, a pamięci nadzwyczajnej, i choć skłonny do gniewu, ale uniejący go miarkować. Niechętnie przyjął biskupstwo, dla tego mawiał często: nicem gorszego w życiu nie uczynił nad to, żem przyjął biskupstwo. Dzień objęcia biskupstwa miał za feralny, bo nawet w dniu tym, jakoby na znak nieszczęścia urwał się i spadł dzwon sprawiony przez Zbyszka, a pożar zniszczył całą ulicę kanonną, grodzką, i 4 kościoły w nich. Oparł się śmiało królowi w zaborze sreber kościelnych. Fundował altaryą w katedrze z dochodem na dwóch kapłanów, szpital także na Stradomiu, dla chorych kapłanów. Bibliotece swoją teologiczną zapisał kościołom gnieźnieńskiemu, poznańskiemu, uniejowskiemu, łowickiemu, i akademii krakowskiej. Kościołowi dał katedral: krak: kielichów 3, z których jeden złoty 6 grzywien ważyący, miednice 2 srebrne, i bogate aparaty biskupie. Gdy inni biskupi i wielu duchownych strojno chodzili w barwie szkarłatnej, on na przykład skromności, nosił suknie barwy ciemnej. Ze wszystkich miar godzien pochwały: smucił go złość ludzkie, i zbytki między duchownymi: sumienia tak był skrupulatnego, iż go dziwiły i przerażały grzechy ludzkie, o których rozgrzeszenie udawano się do niego, gdy o takich jako mawiał, nie zdarzyło mu się czytać ani w Piśmie św. ani po żadnych książkach. Przesiedziawszy na biskupstwie lat 5, rażony paraliżem, a opatrzonny świętościami kościoła, umarł w Hży, r. 1460. mając lat 62. Pochowany jest w kościele katedralnym niedaleko drzwi od zakrystyi. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

— Według *Korrespondencji Rzymskiej*, Postulatorowie sprawy kanonizacyjnej: Męczenników Gorkomskich Bł. Leonarda z Porto Mauricio, Bł. Pawła od Krzyża, Bł. Germany Gousiu, Bł. Jozafata Kuncewicza, Arcybisk. i męcz. Polockiego, polaka, i innych Sług Bożych, mających zostać kanonizowanymi, zawiadomieni zostali urzędownie, iż ceremonia kanonizacyjna odbędzie się roku przyszłego 29 Czerwca, jako w rocznicę tysiąc ośmsetletnią męczeństwa ś. Piotra apostoła. Jednocześnie Ojciec św. polecił p. Fontana architektowi prowadzącemu roboty około przyozdobienia bazyliki ś. Piotra, umieścić w ozdobach obrazy przypominające śmierć i tryumf księcia apostołów, jako też czyny i chwałę nowych Świętych. — Wypędzanie zakonników i zakonnic z klasztorów włoskich, konfiskata gmachów i majątków klasztornych nie ustają: rząd włoski obecny szczególnie w neapolitańskim sprzedaje za najniższą cenę: dzwony, ółtarze, ornaty, obrazy i inne przedmioty kościelne, a gmachy obraca na więzienia, koszary, magazyny, pomimo wyraźnego nieukontentowania ludności. —

— Kardynał Antonelli wydał okólnik do wszystkich nuncyuszów przy dworach zagranicznych, dla objaśnienia tychże dworów co do zajścia z baronem Meyendorffem posłem ross. przy stolicy św. W okólniku tym Stolica św: oświadcza, że ma najoczywistsze dowody nienawistnego obchodzenia się Rosseyi z katolikami, z którego także pochodziło nieprzyzwoite postąpienie sobie p. Meyendorffa względem osoby samego Ojca św: (przy złożeniu powinszowania na Boże Narodzenie). Umysłne także pominięcie wszelkich zwykłych względów dyplomatycznych ztąd się pokazuje, że o odwołaniu p. Meyendorffa żadna uprzednia wiadomość rządowi papieżkiemu nie została udzieloną przez rząd rossyjski. *Gaz. Kr. Niem.*

— *Unita Cattolica* donosi, że w Bolonii w kościele ś. Łukasza, nocy z d. 25, Marca, skradzioną została bardzo bogata korona z obrazu N. P. Maryi, ofiarowana przez terazniejszego papieża Piusa IX, r. 1847, na podziękowanie za poskromienie rewolucyi rzymskiej.

— Duchowieństwo francuzkie występuje coraz ostrzej przeciwko modzie kobiecej krynolin. W wielu kościołach paryzkich zakazano pannom przystępującym do Sakramentu Bierzmowania ukazywać się w stroju krynolinowym.

— Według dziennika Brukselskiego, Rossya wpływem swym sprawiła u rządu tureckiego, iż w Jerozolimie, w kościele Grobu Ś. wyższe galerye kopuły oddane zostały greckiemu duchowieństwu w posiadanie (rozumi się oprócz kościoła za kaplicą Grobu, który już od czasu pożaru kościoła Grobu Ś. jest w posiadaniu Greków nieunitów.)

— Numer *Llojda hiszpańskiego*, (Gazety politycznej) z dnia 29 Marca t. r. (w Wielki Piątek) ukazał się w obwódkach szerokich czarnych, na znak żałoby.

Pierwsza stronnica zawiera artykuły pod tytułami: Życie i śmierć Jezusa; Osamotnienie Maryi (*Stabat Mater*). W środku dwie czarne przepaski formują krzyż wielki, na którym wyrażony wyrok skazujący na śmierć Jezusa. Także Numer *Jrurac Bat* z Bilbao- 30 Marca (Piątek Wielki) wyszedłw obłankach żałobnych, z krzyżkami po rogach i tekstem stósownym do okoliczności dnia tak uroczystego.

— W Nowym Sączu w kościele księży Jezuitów, odprawiano się uroczyste nabożeństwo Bł. Jana Berchmansa na pamiątkę jego Beatyfikacyi, przez 3 dni zacząwszy w Sobotę 7. t. m. z Nieszporami, a potem w Niedz. Poniedz. i Wtor. 8. 9. 10. kwiet. z Odpustem zupełnym z Kazaniami na Sumie i Nieszp. z Wotywami, z Wyst. Najśw. Sakr. Udział miało w tém Nabożeństwie Wielebne Duchowieństwo świeckie tak z miejscowych wszyscy do jednego, jako też i sąsiedzey wszyscy. XX. Proboszcz z Podegrodzia, J. ks. Dr. Grzegorzczyk, ze Starogo Sącza, J. ks. Dr. i Prob. Matuziński, i ks. kat. Netuszyl, ks. Muchowicz Prob. z Żeleznikowej, J. ks. Prob. Jaworski z Nawojowej, J. ks. Prob. z Wielogłów już to odprawiając Wotywy, Summy, Nieszp. i kazania wyborne mówiąc do licznie zgromadzonego ludu. Zakończyło się to Nabożeństwo z Processyą uroczystą i odśpiewaniem na końcu Te Deum, i całowaniem relikwii. Piękny Obraz malowany przez P. Pazdanowskiego, tutejszego malarza, zdobił Ołtarz wielki. —

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książek nabożnej.